

W bogatym dorobku dramatycznym Maksyma Gorkiego wyodrębnia się zazwyczaj dwa podstawowe ciągi tematyczne poświęcone mieszczaństwu i inteligencji. Istnieje jednak w tym dorobku utwor, do którego żadne z tych określeń nie pasuje. Jest nim „Na dnie” — sztuka pełna głębokich treści filozoficznych, stawiająca niezliczone pytania dotyczące sensu życia „jednostkowego” oraz prometejskiej odpowiedzialności człowieka za losy innych. Przy tym wszystkim jest to sztuka najsilniej chyba powiązana z rzeczywistością, gdyż umiejscowienie jej akcji w domu noclegowym pełnym ludzi, których życie brutalnie wyrzuciło poza nawias i którzy rozpaczliwie szukają wyjścia z tej beznadziejnej sytuacji, po mistrzowski oddaje atmosferę, panującą w Rosji w przeddzień wybuchu rewolucji 1905 roku.

Istotny wpływ na koncepcję filozoficzną sztuki wywarł fakt, iż powstawała ona w okresie ożywionej polemiki literackiej Gorkiego z Tolstojem. Wielki myśliciel rosyjski nie raz zapraszał młodego pisarza do swego majątku w Jasnej Polanie, gdzie dyskutowano najczęściej o tym, co dręczyło Tolstoję przez ostatnie dziesięć lat życia — o sprawach wiary. W toku tych zażartych

dyskusji ukształtował się ostatecznie pomysł sztuki, stanowiącej odpowiedź na słynną myśl Tolstoja: „Bóg jest moim życzeniem”. Rezultaty tego po myślu w najbardziej interesujący sposób ocenił sam Tolstoj, który po przeczytaniu „Na dnie” odnotował w swym dzienniku: „...czytałem Gorkiego i oświadczyłem, że dziwnie nieprzyjemne uczucie, z którym nie mogę sobie poradzić. Szczególnie ta myśl, że jeśli się wierzy w Boga, to On jest, jeśli się nie wierzy — nie ma Go. Myśl obrzydliwa, jednak zmusiła mnie do zasta nowienia się. Zaprawde, można tak o Nim powiedzieć: wie rysz w Niego — i On jest, nie wierzysz — nie ma Go. Zawsze tak myślałem...”

Wypowiedź ta — zaskakująca i na pozór nielogiczna — wskazywałaby na pewną zbieżność poglądów Tolstoja i autora „Na dnie”. Zbieżność taka istnieje rzeczywiście i jej potwierdzenie odnaleźć można zarówno w próbie ustosunkowania się do doktryny tolstojizmu, nawołującej do „nieprzeciwienia się złu siłą”, jak też w czysto zewnętrznym podobieństwie głównego bohatera sztuki do „starca z Jasnej Polany”. O wiele istotniejsze są tu jednak różnice, wynikające z faktu, iż cała problematyka tej sztuki — łącznie z tolstojizmem — podporządko-

wana została naczelnej idei odautorskiej, przez którą przerażające „przeklęte” pytanie: „Kim jest człowiek i czy lepsza jest dlań prawda, czy wypływający ze współczucia fałsz?” Gorkowowskie „dno” miało dostarczyć odpowiedzi na to pytanie.

Z okazji premiery teatralnej

„NA DNE”

Po pierwszym wystawieniu „Na dnie” w Moskiewskim Teatrze Artystycznym prasa rosyjska pełna była zachwyty nad postacią życiową starca Łuki — głównego bohatera dramatu — który zjawia się na tym przysłowiowym ludzkim „dnie”, po to by nieść słowa otuchy i pocieszenia. „Kłamstwem żyje świat i ono jest jego jedyną pocieszycielką” — pisał jeden z recenzentów. „Podziękujmy Gorkiemu — Łuce za jego cudownego starca” — nawoływał inny. Pisa-

no też o tragicznej bezsilności sztuki wobec najbardziej brutalnych przejawów rzeczywistości.

Gorki w swych licznych wywiadach z roku 1903 nie raz protestował przeciwko tak uproszczonemu pojmowaniu sztuki. Co najdziwniejsze, również pierwsza kreacja sceniczna postaci Łuki, stworzona przez wybitnego aktora Teatru Artystycznego Moskwinina nie skłaniała do tego rodzaju przypuszczeń, gdyż Moskwinin zagrał głównego bohatera sztuki jako człowieka niezwykle skomplikowanego, którego intencje do końca pozostają niejasne i tym samym niejasna pozostaje granica, oddzielająca prawdę od kłamstwa. Pierwsze opinie o sztuce Gorkiego były jednak tak sugestywne, że we wszystkich późniejszych inscenizacjach „Na dnie” Łukę traktowano jako świadomego kłamcę, przekładającego „wzniosłe kłamstwo” nad „mroki niskich prawd”.

Ostateczne rozstrzygnięcie sensu tej postaci do dzisiaj pozostaje sprawą otwartą — i może dlatego właśnie „Na dnie” wzbudza najwięcej kontrowersji i zainteresowania. Chodzi o to, że zawarł w niej Gorki na nowo dwoistą koncepcję człowieka, której hołdował w początkowym okresie twórczości. Stąd też w portretach literackich starca Łuki i

jego ideologicznego przeciwnika Satina — bez którego powstać ta nie miałaby racji bytu — można bez trudu odnaleźć rysy legendarnego Danko, wyrywającego swe płonące serce po to, by wskazać drogę w ciemnościach, jak też kacyka Szakro, zdolnego do każdej pedantacji. „Na dnie” prezentują właśnie takie dwoiste spojrzenie na człowieka, w którym tak dziwnie pomieszały się ze sobą prawda i fałsz, wzniosłość i przyziemność, okrucieństwo i współczucie.

Ta właśnie dwoistość w ujęciu człowieka sprawia, że po jedynek Satina i Łuki nie może być jednoznacznie rozstrzygnięty, chociaż trzeba przyznać, iż pewną jakościową przewagę uzyskuje w nim pocieszycielska filozofia Łuki. Przyznawał to również sam Gorki, który z tego właśnie względu nazwał „Na dnie” sztuką szkodliwą i podjął nieudaną próbę rozwinięcia monologów Satina w poemacie filozoficznym „Człowiek”. Jest więc „Na dnie” jedynym z nielicznych przykładów dzieła, które przerosło niejako swego twórcę.

Wczoraj z własną inscenizacją „Na dnie” wystąpił Teatr Nowy w Poznaniu, który chętnie — i z powodzeniem — sięga do klasyków dramaturgii rosyjskiej.

CZESŁAW ANDRUSZKO